

Jacek Merkel: Coście Polakom zrobili, Lechu i Wojciechu?



Rozmowa

Bez Wałęsy to nasze powstanie by się nie udało - mówi Jacek Merkel, działacz Solidarności, w latach 1989-1993 poseł na Sejm X i kadencji, bohater naszego cyklu „Zdarzyło się 4 czerwca”.

Jan Paweł II, Wałęsa oraz Jaruzelski to według pana główni bohaterowie naszej wolności. Co do dwóch pierwszych - zgoda, ale general?!

Powiedziałem to niedawno, na Kongresie Obywatelskim zorganizowanym przez Jana Szomburga na Uniwersytecie Gdańskim. Zainspirował mnie Tukidydes. Choć był strategiem ateńskim, a więc uczestnikiem wojny peloponeskiej, opisał te wojenne trzydzieści lat Grecji zdumiewająco obiektywnie. Ja także starałem się spojrzeć sine ira et studio (bez zapalczywości i upodobania) na Solidarność i całą dekadę lat osiemdziesiątych i taki miał charakter mój wykład na Kongresie. Głoszę tezę, że dekada lat osiemdziesiątych to nasze powstanie narodowe, które - tym razem - zrobiliśmy jak nie my - Polacy. Było to niezwykle, bowiem, my - Polacy jesteśmy międzynarodową klasą specjalistami od przegranych i tragicznych powstań. To solidarność-cioś powstanie przeprowadziłem zwycięsko i niemal bez strat. Niemal - bo niestety były bolesne wyjątki, zwłaszcza śmierć górników w kopalni Wujek. W sumie jednak efekt był oszałamiający i promieniujący poza granice Polski.

Był pan ważnym uczestnikiem tych wydarzeń. Byłem, ale nie snuję kombatanckich wspomnień.

Zacznijmy więc od Jana Pawła II.

Jan Paweł II dał Polakom poczucie wyjątkowości. Polski papież! To było, jakby sam Bóg z jasnego nieba wskazał właśnie nas - Polaków. Podniosło na duchu, dodało sił. Rola Kościoła w latach osiemdziesiątych była bardzo istotna i, co ważne, mogły na Kościół liczyć obie zwaśnione strony, zarówno Solidarność, jak i władza komunistyczna.

Kościół niewzruszenie lał oliwę na wzburzone fale.

Lech Wałęsa, drugi bohater naszego narodowego powstania, to bohater upokorzony...

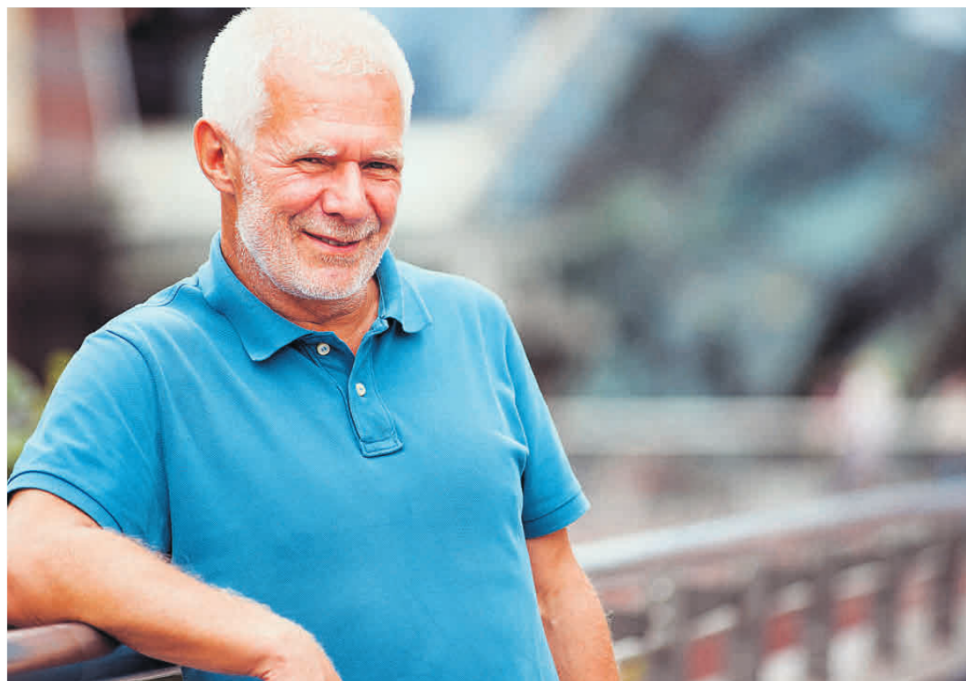
Tak, upokorzony. Podobnie jak trzeci bohater, generał Jaruzelski. Przywołałem na Kongresie cytaty z Norwida: „Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie...” i sam, za poetą, retorycznie spytałem - „Co wysłacie Polsce zrobili, Lechu i Wojciechu?”. Lech Wałęsa uosabia Polaków takich, jakimi byliśmy w latach osiemdziesiątych, ukształtowani przez to, co profesor Andrzej Leder nazywa „prześnioną rewolucją”, więc gdy w sierpniu 1980 roku zrodziła się Solidarność, to wybuchła naszym pożar w winnicy.

W winnicy?

Wszyscy byli Polakami, wszyscy byli katolikami, wszyscy zależeli od państwa, zatem wcale nieoczywisty pomysł wolnych związków zawodowych okazał się niesłychanie chwytliwy. Nasz przywódca, Lech Wałęsa, personifikował tę właśnie Polskę. Człowiek z ludu, z małej wsi, który awansował na robotnika w dużym i technicznie zaawansowanym zakładzie przemysłowym w wielkim mieście. Jego sytuacja ekonomiczna zależy od państwa, jest katolikiem i Polakiem, ma dużą rodzinę. Wszystko to sprawiło, że znakomicie porozumiewał się z innymi robotnikami, do których przemawiał. Było między nimi coś w rodzaju magii. Gdybym w sierpniu '80 tego na własne oczy nie widział, nie uwierzyłbym. Ale widziałem.

Też to widziałam i niezależnie od krytycznego spojrzenia na niektóre późniejsze działania Wałęsy, ma on w moim rankingu bohaterów polskiej wolności specjalne miejsce. W sierpniu w stożni nikt nie był w stanie go zastąpić, nawet aszlużony Andrzej Gwiazda.

Oczywiście, że nie. Poza tym Wałęsa dawał nam dwa silne atuty: gwarantował jedność, czyli siłę, oraz miał determinację walki bez przemocy, czyli też gwarantował siłę. Bez niego to nasze powstanie by się nie udało. Pamiętamy także, że Solidarność miała dziesięć milionów członków, więc była potężna dlatego, że była legalnym związkiem zawodowym w PRL.



Jacek Merkel: Po tysiącach roboczogodzin dogadywania się, kryzysów, sporów, ucięcia stanowisk zawarliśmy „Pokój przy Okrągłym Stole” - tak powinno nazywać się to historyczne wydarzenie

Po wprowadzeniu przez generała Jaruzelskiego stanu wojennego liczba członków Solidarności stopniała gwałtownie.

Do jednego promila! Działo nas aktywnie w podziemiu zaledwie około dziesięciu tysięcy.

Jednak dzięki temu jednemu promilowi Solidarność przetrwała.

Tak, ale w jakiej kondycji? W roku 1988 Solidarność zorganizowała w Gdańsku, Szczecinie, Jastrzębiu i Stalowej Woli oraz w Hucie Katowice strajki pod hasłem „Nie ma wolności bez Solidarności”. Ta fala nie zalała Polski, jak w 1980 roku. Uważny obserwator zauważył w Polsce parę innych miast - Warszawa, Łódź, Wrocław... Wymieniać dalej? Wiem o tym, bo...

...organizował pan gdański strajk. Tak, jestem świadkiem historii, a było nas tyłu, ilu było...

Pamiętam wyjście strajkujących ze stożni, smutny pochód do kościoła Świętej Brygidy, wasze zmęczone twarze... Ale dla nas, stojących na chodnikach, byliście bohaterami!

Cofnijmy się do roku 1985. ZSRR był właśnie po trzech szybkich pogrzebach sekretarzy generalnych KPZR: Breżniewa, Andropowa i Czernienki. Do władzy dochodził Gorbaczow, człowiek, który ma odwagę spojrzeć prawdzie w oczy, a prawda ta brzmi: Związek Radziecki jako imperium kolonialne zbankrutował Gorbaczow chce się wycofać z sowieckich kolonii w Europie, ale nie wie, czy aparat partyjny poprze jego pierestrojkę. Nikt nie wie też, jak będzie się rozpadać to sowieckie imperium. Jeśli spojrzymy na historię XX wieku i na rozpad trzech kolonialnych imperiów: osmańskiego, brytyjskiego i francuskiego, zobaczymy, że nigdy nie przebiegał on bezboleśnie i bez ofiar...

Teraz pojawia się nasz „bohater” numer trzy: generał Jaruzelski. Używam cudzołowa w słowie „bohater”. Bez cudzołowa proszę. Albo przyjmujemy optykę Tukidydesa, albo kibica sportowego. Kibic z zasady nie dostrzeże, że zawodnik jego drużyny strzelił bramkę ze spalonego. Co najwyżej „sędzia kaloszl!”. Tukidydes - niedościgniony wzór rzetelnego historyka - spogląda

i opisuje zdarzenia chłodno i bezstronnie.

Zacznijmy więc od tego, że generał wprowadza stan wojenny.

Solidarność, formalnie związek zawodowy, miała też wszystkie cechy ruchu rewolucyjnego. W Strzebielinku, gdzie byłem internowany, Jurek Zimowski przedstawił nam studium porównawcze czterech rewolucji: francuskiej, rosyjskiej, irańskiej i solidarnościowej. Dostrzegł na przykład, że piękne hasła: liberté, egalité, fraternité czy też dwadzieścia jeden postulatów Solidarności, nie dają się łatwo i pięknie realizować, co powoduje z czasem zubożenie, czy nawet apatię mas oraz radykalizację tych, których Karol Modzelewski nazwał „sto tysięcy Joann d'Arc”.

Joanny d'Arc chcą walczyć...

Tak. To raptem jeden procent całej Solidarności, ale bardzo aktywnych działaczy. Uważają, że nasze postulaty można zrealizować tylko przez obalenie władzy. W konsekwencji Solidarność przestaje być „sterowalna”, nawet przez tak talentowanego przywódcę jak Lech Wałęsa. Niepowstrzymanie

zmierzamy w kierunku chaosu.

W październiku 1981 roku i sekretarzem KC PZPR zostaje generał Wojciech Jaruzelski. Skupia w swoich rękach pełnię władzy w kraju jako szef partii, szef rządu oraz minister obrony narodowej. Zamierza rozprawić się z Solidarnością.

Jaruzelski wziął wszystko - jak mówi młodzież - „na klatę”. Założył, że rozwiązaniem optymalnym, najmniej kosztownym - Seneka ujął to syntetycznie: „Pro optimo sit minime malus!” (najlepiej jest to, co najmniej źle) - jest...

...walka z narodem i czołgi na ulicach? ...bez krwawych strat!

A górniczy z Wujka?

Mówię o celu. Chodziło o sparaliżowanie Solidarności bez wywoływania wydarzeń takich jak te w grudniu 1970 roku oraz niedopuszczenie do rosyjskiej interwencji, która wykluczona przecież nie była.

Ale ofiary były...

Kopalnia Wujek jest wydarzeniem wyjątkowym, a nie przykładem typowej pacyfikacji zakładu pracy na po-

czątku stanu wojennego. Stawiliśmy bierny opór w dziesiątkach zakładów bez tragicznych wydarzeń. Kopalnia Wujek to jedyne, wyjątkowe, odstępstwo od reguły. Z punktu widzenia kalkulacji politycznej generała Jaruzelskiego - niekorzystne, niweczące w znacznym stopniu ostateczny polityczny zysk z operacji. Były ofiary i była tragedia. Ale według całkiem realnych scenariuszy krew mogła się polać w tysiącach przypadków. Gdyby państwo się rozpadło i zapanowała anarchia, gdyby Rosjanie weszli...

Od roku 1985 na Kremlu urzęduje Gorbaczow.

... i mówi takie rzeczy, za które jeszcze niedawno sam siebie zamknąłby w łagrze. Wobec towarzyszy z demoludów mówi - można by to ująć prześmiewczo - „Róbta, co chceta”. Ale jeszcze w 1989 roku, gdy premier Mazowiecki z prezydentem Jaruzelskim pojechali na spotkanie Komitetu Doradczego Państw Członków Układu Warszawskiego, usłyszeli od przywódców pozostałych „państw demokracji ludowej”: - Musimy przyjąć z pomocą bratniej Polsce. Nie możemy Polski zostawić samej w potrzebie... Jedynym, który mówi „nie”, jest Gorbaczow. Oczywiście nikt nie wie, także ani Mazowiecki, ani Jaruzelski, czy Gorbaczow utrzyma władzę.

Zanim jednak Tadeusz Mazowiecki został pierwszym niekomunistycznym premierem, a Wojciech Jaruzelski prezydentem, odbyły się obrady Okrągłego Stołu. Brał pan w nich udział.

W 1988 udało nam się zorganizować strajki w kilku ośrodkach. To nie była wzbierająca fala, jak w sierpniu 1980 roku, ale widać było, że istnieje i mamy wpływ na sytuację. Żeby go zakończyć, Kiszczak zaproponował nam rozmowy „przy okrągłym stole”. Miał komu je zaproponować, bo przetrwaliliśmy, głosząc: „Nie ma wolności bez Solidarności”, a nie na przykład „Precz z komuną”.

Dlaczego akurat generał Kiszczak, który był odpowiedzialny za śmierć księdza Popiełuszki?

Zabójstwo księdza Jerzego Popiełuszki był jakimś pomysłem z piekła rodem, który zrodził się, nie gdzie indziej, ale wewnątrz MSW. Niebez-

pieczeństwo storpedowania porozumienia z Solidarnością tkwiło w resorcie, więc tylko człowiek, który gwarantował tam dyscyplinę, mógł taką propozycję odpowiedzialnie złożyć. Aparat partyjny nie był wcale przychylny pomysłom porozumienia z Solidarnością. Dla nas z kolei przyjęcie propozycji rozmów, złożonej akurat przez Kiszczaka, było szczególnie trudne. Decyzję o przyjęciu propozycji mógł podjąć odpowiedzialnie tylko nasz przewodniczący - Lech Wałęsa. Decyzję ryzykowną, bo nie było żadnej gwarancji, że nas nie zwodzą. Wałęsa tę decyzję podjął, zapewniając jednocześnie jedność i zborność po naszej stronie. Śledziłem więc przy Okrągłym Stole, który był tylko scenografią, pozwalającą dwóm stronom konfliktu znaleźć akceptowalne miejsce do spotkania i rozmów. W moim wykładzie na Kongresie Obywatelskim przywołałem historyczne przykłady innych tego rodzaju scenografii. Ostatecznie, po tysiącach roboczogodzin dogadywania

Mamy wolną Polskę. Wybieramy, kogo chcemy. Rządzimy się, jak chcemy. A jak chcemy? - Tak, jak widać

się, kryzysów, sporów, ucięcia stanowisk, zawarliśmy „Pokój przy Okrągłym Stole” - tak powinno nazywać się to historyczne wydarzenie. Najważniejsze uzgodnienia to - Solidarność będzie znów działać legalnie oraz, że zwrócimy się do Polaków o werdykt wyborczy, według ordynacji wyborczej, która była wynikiem zawartego kompromisu. Wyniku wyborów z 4 czerwca nie ustalono przy Okrągłym Stole. Jeszcze 3 czerwca wszystko było nie wiadomą. Dopiero 5 czerwca było wiadomo to, co dzisiaj wydaje się „oczywistą oczywistością”, czy Okrągły Stół wytrzyma ten wynik? Nie było jasne, czy Jaruzelski ma dostateczny autorytet wśród aparatu partyjnego, by go powstrzymać, gdyby zechnął przewrócić mebel. Natomiast Wałęsa miał dość rozsądku, by nie triumfować. Nie było zresztą powodów do triumfu: do wyborów poszło tylko 62 procent Polaków. 38 procent

ZDARZYŁO SIĘ 4 CZERWCA

Drodzy Czytelnicy, przed nami 30. rocznica jednego z najważniejszych wydarzeń w dziejach Polski - pierwszych po wojnie częściowo wolnych wyborów parlamentarnych, które doprowadziły do odsunięcia od władzy PZPR i wprowadzenia demokracji. Chcemy wspólnie przypomnieć sobie atmosferę tamtych dni, towarzyszących im: radości, entuzjazmu, nadziei na lepszą przyszłość, nową Polskę, kraj naszych marzeń, jakże inny od PRL. Od kilku tygodni, pod szyldem

„Zdarzyło się 4 czerwca”, publikujemy w Rejsach cykl rozmów z ważnymi aktorami tamtych wydarzeń: działaczami antykomunistycznej opozycji, którzy poprowadzili wówczas „druzynę Wałęsy” do zwycięstwa. Ale to zwycięstwo nie byłoby możliwe bez rzeszy często anonimowych pomocników, wolontariuszy współpracujących z Komitetami Obywatelskimi. A także wyborców, którzy uwierzyli w sens zmian i swoimi głosami odmiennli dzieje naszej Ojczyzny. Wiemy, że wśród naszych Czytelników jest wiele takich osób. Dlatego wspólnie

z Biblioteką Wojewódzką w Gdańsku oraz wybranymi bibliotekami miejskimi w województwie pomorskim podjęliśmy akcję dokumentowania pamiętek z tamtych gorących dni kwietnia, maja i początku czerwca 1989, polskiej „wiosny demokracji”. Jeśli dysponują Państwo pamiętkami, przede wszystkim zdjęciami z tamtej kampanii wyborczej, można je przynieść do któregoś z oddziałów „Dziennika Bałtyckiego” (w Gdańsku, Gdyni, Człuchowie, Kartuzach, Kościerzynie, Kwidzynie, Lęborku, Malborku, Nowym Dworze

Gdańskim, Miastku, Pruszczu Gdańskim, Pucku, Sławnie, Starogardzie Gdańskim, Tczewie i Wejherowie) lub do najbliższej filii Wojewódzkiej Biblioteki w Gdańsku, a także do bibliotek miejskich w Gdyni, Sopotcie, Człuchowie, Kwidzynie, Słupsku i Wejherowie (biblioteka miejska i powiatowa). Zdjęcia i inne dokumenty zostaną zreprodukowane i zwrócone właścicielom, a dzięki naszym publikacjom staną się one częścią naszego wspólnego dziedzictwa. W filiach bibliotecznych staną się elementem wystaw. Zachęcamy do włączenia się do akcji!

mówiło zatem: mamy to wszystko gdzieś! A gdyby policzyć poszczególne głosy, to dwie trzecie dla nas, a jedna trzecia dla nich. Wałęsa wykazał się wielką przenikliwością i politycznym rozumem, zgadzając się na listę krajową (znaleźli się na niej partyjni prominiści, którzy potem w ogromnej większości przepadli w wyborach) oraz akceptując Wojciecha Jaruzelskiego jako prezydenta.

Mógł triumfować Jacek Merkel: otrzymał dwieście tysięcy głosów. Był to najlepszy wynik w Polsce. A w telewizji profesor Geremek powiedział: Pacta sunt servanda. Wkrótce obie nowo wybrane izby parlamentu przegłosowa-

ly wybór Jaruzelskiego na prezydenta. Głosował pan na niego?

Głosowałem przeciw. Ale muszę podkreślić, że gdy Jaruzelski został prezydentem, nastąpiło uspokojenie w aparacie partyjnym i w resortach siłowych. Dzięki temu Wałęsa mógł dokonać zwrotu (znaleźli się w większości sejmową z udziałem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego i utworzył rząd Tadeusza Mazowieckiego. I to wszystko widzą Czesi i Stowacy na ekranach swoich telewizorów. Widzą także i to, że Rosjanie nie interweniują, choć ich sekretarz Husak nawołuje do „bratniej pomocy”. To ich ośmiela, biorą swoje białoczerwono-niebieskie

flagi i wychodzą na Vaclavskie Namesti... Odważyłby się, gdyby w telewizji zobaczyli chaos w Polsce?

Przewracają się kolejne kostki domina.

Upada mur berliński. Za sprawą Wałęsy Sejm podejmuje decyzję o wyborze prezydenta w powszechnym głosowaniu. Jaruzelski tę decyzję akceptuje. Wałęsa zostaje prezydentem. Wojska sowieckie opuszczają nasz kraj. Mamy wolną Polskę. Wybieramy, kogo chcemy. Rządzimy się, jak chcemy. A jak chcemy? - Tak, jak widać. Rządzą nami - z definicji - najlepiej, na jakich nas stać. Wszystko, co mądrze robimy - służy naszemu dobru. Ale możemy także robić głup-

stwa - wolna wola, ale z pewnością nikt po nas płakał nie będzie.

Doradca prezydenta Dudy Doradca Zybortowicz powiedział niedawno cytując Andrzeja Gwiazdę, że przy Okrągłym Stole komuniści porozumili się ze swoimi agentami.

Pokój przy Okrągłym Stole zawierały realnie wówczas istniejące, czyli mające realny wpływ na sytuację, realne siły polityczne. Realnie istniała Solidarność z przewodniczącym Lechem Wałęsą i realnie istniała władza komunistyczna z realnym decydującym Wojciechem Jaruzelskim. Można oczywiście widzieć świat odmiennie, snując baśnie z mchu i paproci. ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI NEURON+

Pilotaż „Dostępności plus”

W 300 placówkach medycznych będzie realizowany pilotażowy rządowy program „Dostępność plus”

W pierwszym etapie program obejmie 25 szpitali i 125 poradni. W drugim etapie pilotażu „Dostępność plus” docelowo ma objąć wszystkie placówki medyczne. Ministerstwo zdrowia będzie realizowane takie zadania, jak: modyfikacja architektury szpitali, toalety, podłogi antypoślizgowe, tablice informacyjne i inne udogodnienia dla osób z niepełnosprawnością), cyfryzacja i miana organizacji pracy

placówek medycznych oraz szkolenia usprawniające komunikację personelu medycznego z osobami z różnymi niepełnosprawnościami. Na realizację pilotażu przeznaczono 150 mln zł. Warto zauważyć, że o ile w kwestii architektury polskie szpitale i przychodnie są coraz bardziej przyjazne osobom z niepełnosprawnością, o tyle w innych obszarach nie jest najlepiej. Pacjent zawsze powinien być traktowany szczerze, jeśli zgłasza się o pomoc - niezależnie od wieku, płci czy

możliwości komunikacyjnych. Z jednej strony na pewno planowane szkolenia są bardzo ważne. Personel służby zdrowia powinien być przygotowany na leczenie każdego pacjenta i myślę, że tak jest obecnie - wskazuje prof. dr hab. n. med. Janusz Kocki, Członek Rady Naukowej Fundacji Neuron Plus i dodaje - uzyskanie certyfikatu prawdopodobnie niewiele zmieni - będzie to kolejny dyplom na ścianie. Każdy pacjent chciałby być leczony przez wypoczętych, uśmiechniętych

lekarzy i pielęgniarki. Zależy to jednak od warunków organizacyjno-placowych - tak, aby praca na jednym etacie dawała satysfakcję placowce. Jest to prawdopodobnie główna bariera do pokonania w programie pilotażowym. Ministerstwo Zdrowia liczy również na to, że dzięki zorganizowaniu specjalistycznych szkoleń dla lekarzy, pielęgniarek i innych pracowników placówek zdrowotnych, poprawi się poziom ich komunikacji z pacjentami. Dr n. med. Konstanty Radziwiłł, sena-

tor i były minister zdrowia podkreśla - Jesteśmy zobowiązani do solidarności z osobami, które z różnych powodów nie mogą korzystać z możliwości dostępnych dla większości. Jednak placówki służby zdrowia to miejsca szczególnie - tu jakichkolwiek ograniczeń w stosunku do osób z niepełnosprawnością prosto nie można tolerować. Dlatego „Dostępność plus” powinien zapoczątkować dostosowywanie wszystkich placówek opieki zdrowotnej do potrzeb osób niepełnosprawnych: w za-

kresie architektury, wyposażenia, organizacji i cyfryzacji. Bardzo ważne jest także rozpoczęcie szkolenia personelu tych placówek w zakresie kompetencji niezbędnych do sprawowania opieki nad osobami z różnymi niepełnosprawnościami (zwł. z zakresu wzroku, słuchu oraz układu ruchu).

Więcej na www.stopbarierom.pl

Kampania wspierają: PKO Bank Polski, Fundacja BGK, Fundacja ORLEN-DAR SERCA, Fundacja KGHM Polska Miedz, Totalizator Sportowy.